

Od autora: Kiedy odkładałam na półkę książki, które robią na mnie wrażenie, zwłaszcza te, które wcale nie muszą być fikcją literacką, uświadamiam sobie, że to nie takie trudne utożsamić się z postacią albo z wizją autora. To oznacza, że wszystko może się w życiu wydarzyć.

Właśnie wynurzyłam się ze swojej norki w Łodzi przy ulicy ...mniejsza z tym, zdruzgotana i niezdolna do podjęcia innej decyzji.

Jestem uzależniona od konstelacji planet. Lubię codziennie wchodzić na wyższe poziomy życia, ale właśnie dziś uświadomiłam sobie, że nie jestem zdolna do niczego. Złamałam rano swoje dietetyczne zasady. Zakupiony poprzedniego dnia pszenno – żytni chleb na zakwasie, zakupiony w sklepie ze zdrową żywnością skisł, więc postanowiłam pójść do pobliskiego supermarketu, żeby dowiedzieć się, czy otrzymam produkt o podobnych wartościach odżywczych. Zrobiłam przy okazji listę cytrusów do kupienia i zerknęłam na dzisiejszą poranną afirmację, która dotyczyła umiejętności rozładowywania stresu. Jestem przeciętną kobietą, o przeciętnych zdolnościach i nieprzeciętnym biuście. Swoją walkę ze stresem rozpoczęłam dosyć dawno. W zasadzie nigdy jej nie przerwałam. Wolałabym się znaleźć na ranczo w Wilkowyjach albo na jakiejś innej farmie doktor Quinn, niż na tym osiedlowym zadupiu, gdzie nie da się kupić niczego zdrowego. Tam przynajmniej jest zdrowe powietrze. To tak na marginesie. Pytacie w myślach, jakie są moje wymiary? Są mniejsze i większe, to zależy, koło kogo stanę. Potrafię się nadmuchać i oddychać klatką piersiową tak, by swobodnie mimo wszystko kontrolować umysł. Wzięłam listę, zrobiłam wdech i cofnęłam się trzy kroki w tył, żeby jeszcze raz otworzyć lodówkę.

– Ooo, przepraszam – w kąciku na górnej półce siedział mały człowieczek z wąsami i siwą brodą. Całował rybę wędzoną zakupioną w sklepiku ze zdrową żywnością.

– Szkodzi nic – powiedział. – Możemy zrobić Deal – wyjął ość z zębów. – Jestem, a może byłem, hinduskim lekarzem bez uprawnień, który wrócił w kolejnej postaci, żeby uzdrowić twoją duszę. Potrafię odłączyć umarłych od aparatury i podtrzymać w nich życie. Widzi ość? Nie odpowie. Ale widzi?

Kiwnęłam głową. Nie pamiętam w jaki sposób. Chyba widziałam go naprawdę.

– Także ten, ta kostka – pokazał ość, którą grzebał w zębach – to już uśpiona u tego zwierzęcia moc u podstawy kręgosłupa. Gdyby żył i poruszał się w jakimś kanale... ale nie żyje, mógłby przebijać tym ostrzem kolejne čakry. Ale nie żyje, a ty tak. W każdym człowieku jest zwinięta w trzy i pół zwoju w kości krzyżowej sahadza. Wystarczy ją przebudzić. Nie pokażę, bo on już za długo nie żyje.

Czytałam ostatnio taką powieść tego japońskiego pisarza. Tam też był taki człowieczek, który pomagał uzdrowić duszę malarza. Nie pamiętam, jak to się skończyło, ale jestem również artystką. Może nie aż tak samotną, ale to spotkanie uznałam za przywilej i znak.

– Namaste – w końcu się odezwałam.

– Dla kogo dobry, dla tego dobry. Z czego żyjesz? Nie musisz odpowiadać. Po zawartości lodówki mam, że aktorka uzależniona od konstelacji planet. Same korzonki i martwe ryby, w różnej postaci. Nie jesz mięsa, bo to się wiąże z wypychaniem zwierząt. Futerko pewnie też masz sztuczne i pewnie też już

martwe. Tylko zerknąłem na twoje piersi!

Za mocno się chyba przywiązuję do tego, co czytam albo do tego, co jem. Czytałam kiedyś taką książkę tej Koreanki, co dostała Bookera. Przeszła na wegetarianizm i zwariowała. Też zerknęłam na swoje piersi. Unosiły się. To znaczy, że oddycham. Żyję.

– Najlepiej by było, jakby miała własny ogród – przegryzał jabłko, które leżało na niższej półce. Wydłużyła mu się ręka jakby była z gumy. – O, ma bydło domowe.

Mój kot czołgał się w stronę lodówki, jakby czuł zagrożenie.

– Gruby, reinkarnował. To mogła być krowa i się zesrał. Nie dotykaj, odchody są święte. Zamiast mięsa mleko – mruknął do siebie i przesunął się na najniższą półkę.

– Jak masz na imię Awatarze? – zapytałam, żeby rozluźnić atmosferę.

– Anime Anibe.

– Zapewne wróciłeś dzięki dematerializacji. Na czym ma polegać nasz Deal? Pytam, bo chciałabym wyjść – kręciło mi się w głowie.

– Ja dam ci wędkę, czyli swoją wiedzę. A ty dasz mi rybę.

– I co chcesz w zamian?

– Nic. Na początek kupiłem ci buty.

Musiałam wynurzyć się ze swojej norki. Łamanie zasad dietetycznych zawsze kojarzyło mi się z traumą.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 19.03.2019 00:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.